

Zofia Gąsiorowska-Szmydtowa

Żółkiewski jako Lucjusz Emiljusz w "Władysławie IV" Samuela ze Skrzypny Twardowskiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 19/1/4, 107-116

1921/1922

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Notatki i materiały.

Żółkiewski jako Lucjusz Emiljusz w „Władysławie IV“ Samuela ze Skrzypny Twardowskiego.

Przeciwstawia się zazwyczaj literaturę wieku XVII literaturze poprzedniego stulecia, jako bardziej swojską, bardziej narodową, w której słabną wpływy klasyczne, w której czołowe stanowiska zdobywa obserwacja życia polskiego. Uogólnienie to wyświadcza wątpliwe usługi badaczowi, bo sprawę zależności i rodowodów literackich poczytuje za nieistotną, nie widząc dość wyraźnie w epice owych czasów pod balastem historycznym strony technicznej utworów, ich związku z tradycją literacką.

A przecież nie zerwali epicy polscy w XVII ze światem klasycznym, choć budowy całości od Homera czy Wergiljusza nie przejęli, w upodobaniach swych częstokroć bliżsi srebrnego wieku poezji rzymskiej. Wiedział o tem Chmielowski, poszukiwań jednakże źródłowych w tym względzie nie poczynił, nie mógł więc zastąpić ogólników konkretnymi wnioskami. Najwięcej zasług na polu tem położył Aleksander Czechowski w rozprawach, poświęconych Twardowskiemu.

Wobec braku wybitnych talentów poetyckich wśród epików wieku XVII ograniczono się chętnie do ujmowania rysów najbardziej widocznych przy ocenie ich twórczości. Rodzaj epicki, typowy dla stulecia wojen i rokoszów, nazwano trafnie, choć niedosyć dokładnie, kroniką rymowaną. Zdawałoby się, że diariusze, raptularze, dzienniki podróży, listy, mowy — materiał par excellence polski — tłumaczą wszystko, że drobne ozdoby poetyckie nie zasługują na szczegółowe zbadanie.

Inaczej patrzyli na sprawę tę współcześni, nazywając Twardowskiego Wergiljuszem i Tassesem, inaczej sądził sam autor, który dzisiaj obchodzi już tylko specjalistów, interesujących się przytem mało epicką puścizną poety, badających raczej jego romans, satyrę, a nawet komedję, gdy w w. XVII podnoszono przedewszystkiem doniosłość poematów historycznych Samuela ze Skrzypny.

Twardowski żył w zgodzie ze swoim pokoleniem, rozumiał i odczuwał jego potrzeby, nie wybiegał też myślą ponad ideał owych czasów, tragedji duszy polskiej indywidualnej, czy zbiorowej, samodzielnie nie przemyślał. Zaczął od panegiryków, w kunszcie tym kształcił się pracowicie, doskonalili i gruntował, składając *laudes gratiasque* Łubieńskim, Wiśniowieckim, Zbarskim jak też dynastji, w kraju panującej. Lubił utwory okolicznościowe, wprawiał się w opisy podróży, sięgał po tematy historyczne, próbował się w satyrze. Zamierzył wreszcie kompozycję panegiryczną o większych rozmiarach, do której spożytkował zebrane i częściowo opracowane już materiały historyczne, jak też technikę pisarską, zdobytą przy uprawie mowy hyperbolicznej i ozdobnej — w pojęciu epoki — stylizacji przygodnych tematów. Bo Władysław IV¹⁾, nazwany przez Brücknera przewierszowaniem dziejów młodości królewicza, przez Chrzanowskiego wierszowaną historją Polski, jest w części swej panegirykami, w części poetyzacją historii, w części zaś — diarjuszem podróży.

Okólną zapewne drogą przyswoił sobie Twardowski pryscjanową metodę chwalenia. Opowiada, stosownie do przepisów Hermogenesa²⁾, o dziwnych znakach, poprzedzających narodziny Władysława IV, potem kolejno o wychowaniu dziecka, o przymiotach duszy i ciała rozwijającego się młodzieńca, o jego czynach bohaterskich, wreszcie o cnotach i talentach dojrzałego męża, który przerósł rzekomo największych władców świata. Mówi Twardowski o Władysławie uroczyście i poważnie; nie pomija wszakże zasług wybitnych wodzów i obywateli. Dla panów kresowych zwłaszcza niemały żywi podziw, nazywając Wiśniowieckiego zbawcą ojczyzny, podnosząc jego przyszłe działania. Władysława otacza blask królewskiego majestatu; nie jest to wszakże postać dominująca w utworze, w którym o jedności akcji mowy niema. Walka króla z carem moskiewskim mniej wstrząsa i przejmuje, niż odwrót cecorski, mniej budzi podziwu, niż widziane z oddali czyny Wiśniowieckiego.

Motywy panegiryczne nie zacierają jednakże tematów, wyrosłych z poczucia obywatelskiego, nie tamują wylewów szczerości poety. Radby nieraz Twardowski zatrzymać pochód śmierci, kroczącej w szeregi wojska polskiego, radby uchronić je od zguby. „Niby Kalchas, który zgubę swoją wyróżzył, która już nadchodzi i wiesz się nad tobą, moja piękna młodzi“³⁾, woła głęboko zasmu ony poeta.

Z dumą narodową przeciwstawia Twardowski Polskę Turcji i Moskwie, które, wsparte na ślepem posłuszeństwie, walczą z musu, z nakazu władzy, dają się łatwo skusić do złamania

¹⁾ Władysław IV król polski i szwedzki, Leszno 1649.

²⁾ Bruchnalski: „Panegiryk“ (Encyklopedia polska, t. II, s. 200—1).

³⁾ L. c. str. 73.

słowa, tak, że każdy agitator: „śladno wyperswadował tym, co nic nie wiedzą, prócz co im pożyteczno“. Naród polski natomiast idzie drogą słuszności, dochowuje zobowiązań, miłując nade wszystko wolność:

„W której to jest z natury jego zakochanie,
Ze póki mu żelaza i ręku dostanie,
Bić się z nieprzyjacielem, by najpotężniejszym
O nią gotów“¹⁾).

Dowodnie i wyczerpująco omawia Twardowski wiekowe antagonizmy narodów, wzajemne pretensje i żale. Zdobywa się na wnioski syntetyczne o charakterze jednostek i zbiorowości.

Przechodząc do techniki poematu, zaznaczyć należy, iż „Władysław IV“ powstał ze zrostu utworów o różnym charakterze i różnej treści; stąd niejednorodność w budowie, wysoki w stylu. Podkreślić jednakże trzeba, że niepomyślne próby górnego wystawienia, rażące niespodzianki stylistyczne należą do wyjątków. Znany ustęp: „Ochnął Mars popędliwy, a wściekłe Gorgony pod się padalcowe stuliły ogony“ odcina od tła swobodnej naogół i prostej opowieści, podobnie jak nieoczekiwane nagromadzenie pojęć mitologicznych — przy opisie działań Krzywoustego — od swojskich motywów w kronice Gallusa.

Dzieli się „Władysław IV“ przy czytaniu na części składowe, brak mu w dzisiejszym rozumieniu planu, nie znaczy to jednak, że autor nad techniką nie pracował. Przeciwnie, dokładne zbadanie utworu upewnia nas, że Twardowski dba bardzo o kompozycję, choć istotę jej pojmuje naiwnie. Idzie mu bowiem o pokost klasyczny i podobieństwo z epiką starożytną. Nie wchodząc w szczegółową analizę, wystarczy wskazać kilka widocznych analogij. Pożegnanie Hektora z synkiem dało podobny obraz w opisie rozstania się Zygmunta III z małym królewiczem: „gdy się na wojnę Ociec wyprawował, A z konia pod ogromnym hełmem go całował“²⁾. Wygląd zewnętrzny priamowego syna wpłynął na charakterystykę Władysława, który w pełnym uzbrojeniu „stanie przed ojcem srogi i ogromny“³⁾.

Apostrofa: „Muzo, powiesz, co naprzód za przyczyna była“⁴⁾ brzmi, jak odgłos z Eneidy: „Musa, mihi causas memora“; refleksja: „śnadź z każdej strony, Bojąc się Greków, choć oni upominki niosą“⁵⁾ — odpowiada przysłowionemu zwrotowi z II księgi Eneidy: „Quidquid id est, timeo Danaos et dona ferentes“. Jak echo ze „Smutków“ Owidjusza słyszymy słowa o miłości stron ojczystych: „Niech Parton, niech Tatarom o złotym Paktolu i Tybrze kto powiada, oni wołają w polu“.

1) J. w., s. 263.

2) J. w., s. 6.

3) J. w., s. 48.

4) J. w., s. 8.

5) J. w., s. 110.

Oprócz tych reminiscencyj, dających się zlokalizować, pełno uwag na tematy mitologiczne, wzmianek o Jazonie, Faetonie, Niobie, nimfach, gorgonach i t. p.

Najwidoczniej zarysował się wpływ epiki starożytnej, a przede wszystkim Homera, w porównaniach. Włożył w nie Twardowski więcej świadomej pracy. Opisując n. p. elekcję, podając słowa arcybiskupa o królu jako o pasterzu narodów, popisuje się autor najwidoczniej znajomością Homera, gdy porównywa zebraną na polu szlachtę do pszczół i mrówek. Zbieżność z „Iljadą“ rzuci się w oczy, dzięki prostemu wyszczególnieniu licznych bardzo w utworze porównań. Większe zbiorowiska ludzkie czy jednostki upodabnia Twardowski do żórawi strymońskich, pszczół, mrówek, gęsi, wieprzy dzikich, liści jesiennych, fal morskich, potoków, chmur, śniegów, piorunów Jowisza i t. d. Przykłady te wystarczają do stwierdzenia faktu, że Twardowski przy pisaniu o eposejach klasycznych pamiętał i za punkt honoru uważał korzystanie z ich ornamentacji. Nie mógł też sobie lekceważyć historyków rzymskich, a zwłaszcza Liwjusza, opisując wypadki polityczne. W rozdziale II, poświęconym wojnie tureckiej, odnajdujemy łatwo uchwytny wpływ 21 ej i 22-jej księgi dzieła „Ab urbe condita“. Wpływ ten nie dziwi czytelnika na tle epoki, w której Liwjusz uchodził za ideał uczonego; bohaterowie rzymscy — za symbol doskonałości ludzkiej. Zamierzył tłumaczyć Liwjusza Jędrzej Kochanowski, cytowali go po polsku mówcy sejmowi, nie pominął go i Petrycy, pisząc kronikę wyprawy cecorskiej¹⁾. Ustalwszy w przedmowie analogię charakteru wybitnych uczestników wyprawy do postaci, znanych z dziejów rzymskich, przystępuje kronikarz do omówienia genezy wojny, ścierania się polskich i tureckich wpływów w państwach naddunajskich. Wylicza znaki złowróżbne, związane z wojną, buduje przypuszczalne mowy wodzów.

Nie dziw, że Petrycy zajął się tą właśnie częścią Liwjuszowej historii. Niebezpieczeństwo tureckie było istotnie groźne czasu wojny 30-letniej, skoro Turcja zamyślała zhołdowanie Rzeczypospolitej, przeprowadzenie wojsk przez jej ziemie do Brandenburgii dla połączenia się z obozem protestanckim Europy. Miał więc prawo kronikarz zestawiać wojnę turecką z kartagińską, idąc w technice wykładu śladami Liwjusza. Z kroniki Petrycego korzysta Twardowski, choć nie trzyma się jej tekstu niewolniczo, wprowadzając nie tylko ozdoby poetyckie, lecz i własne, uogólnienia lub nowe szczegóły, z innych pochodzące źródła. Jeden wszakże ustęp tej kroniki sparafrazował Twardowski wierszem, a mianowicie mowę Żółkiewskiego do wojska w zbuntowanym obozie pod Cecorą, zmieniając jej tekst nieznacznie, lecz w sposób bardzo znamienity.

¹⁾ *Historia rerum in Polonia gestarum... Authore... Joanne Innocentio Petricio, Cracoviae.*

Mowy tej w źródłach niema; z rozmaitych relacyj sądzić należy, iż w tej formie nie prze nawiał najpewniej Żółkiewski do rebeljantów. Co ciekawsza, ani Petrycy, ani Twardowski nie wyzyskał zgoła sceny przysięgi hetmańskiej na Ewangelję¹⁾. Nad szczegółami codzienności obozowej przeszedł Petrycy do porządku, wysuwając zasadnicze, doniosłe znaczenie chwili dziejowej. Każe więc Żółkiewskiemu wyrzucać zbuntowanym lekko-myślność i tchórzostwo, zapewniać ich o niezłomnym zamiarze wytrwania z wojskiem swoim w doli i niedoli. Następnie, jak Julius Cornelius Scipio, hetman tłumaczy żołnierzom ważność spoczywającego na nich zadania. Nie chodzi tu o miejscowe niebezpieczeństwo, lecz o los całego kraju. „Nec est alius ab tergo exercitus, qui nisi nos vincimus hosti obsistat” — woła Scipio²⁾. Wtórzyć mu Żółkiewski w kronice Petrycego: „Quae enim alia sunt domi, nisi vos vincitis, castra, quis alius exercitus“³⁾. Ustęp powyższy tłumaczy Twardowski: „Jeśli nie wy, gdzie wojsko, gdzie obóz jej nowy, Wy li nie zwyciężycie“⁴⁾. Dodaje przytem szczegół, którego niema w Petrycym, a który wyraźnie przypomina mowę Scypiona. Wódz rzymski, pragnąc podniecić żołnierzy, mówi, że wróg ma otwartą drogę w głąb kraju: „nec Alpes aliae sunt...“⁵⁾ Twardowski podobnie o Polsce: „Bo któryż jej Apenin? która Calpe broni?“

Tłumaczy Scipio wojsku, że wrogowie niestraszni, nieraz już pokonywani: „nec genus belli neve hostium ignoretis, cum iis est vobis, milites, pugnandum, a quibus stipendium per viginti annos exegistis...“⁶⁾. Podobnie Petrycy: „Si sunt de quibus viginti et quinque retro ab hinc annis duce Zamoscio, memorabile decus ad coniuges et parentes vestros retulistis...“⁷⁾ Za Petrycym idzie Twardowski: „z tym sprawę macie Pogani-nem (Jeśliżcie drudzy pamiętacie) Z któregoście pobojów i czę-stych pogromów Znaczne przedtem korzyści znaszali do domów Pod Zamoyskim szczęśliwym“⁸⁾. Wojsko nieprzyjacielskie — mówią wodzowie — walczy z musu, gdy Rzymianie i Polacy bronią prywatnego i publicznego dobra.

Nie jest mowa Żółkiewskiego kopją Liwjuższowej. Analogja faktów historycznych upoważniła poetę — a w rozumieniu epoki i historyka — do kompozycji mowy przypuszczalnej, zbliżonej do przemówienia Scypiona.

1) *Relacja prawdziwa o wejściu wojska polskiego do Wołoch... przez Teofila Szembeka, sekretarza króla J. M. (Przyjaciel Luźu, Leszno 1841, s. 222).*

2) Titi Livi „Ab urbe condita“, I. XXI, s. 268.

3) Historia rerum, p. 50.

4) Władysław IV, Punkt II.

5) Ab urbe condita, j. w.

6) J. w., s. 266.

7) J. w.

8) J. w.

Śmierć wodza opisuje Petrycy zwięźle: nie chciał się ratować, nie przyjął konia, którego mu podawano; rzucił się w tłum wrogów i zginął. Kronikarz na tem krótkim sprawozdaniu poprzestaje. Przytacza jednak streszczenie mowy sejmowej Tomasza Zamoyskiego, który zestawia wielkiego hetmana z Lucjuszem Emiljuszem. Opinię mówcy powtarza w wierszowanej parafrazie Twardowski, stwierdzając, że los „przeniósł tu nowe Ze Włoch Kanny“ ¹⁾ Niezależnie od tego stwierdzenia, za przewodtem Liwjusza, maluje śmierć Żółkiewskiego według wzoru śmierci rzymskiego konsula.

Nie przypadkiem wybrał Twardowski jako model dzieło: „Ab urbe condita“, nie przypadkiem wyróżnił losy Emiljusza. Wojewoda kijowski w swem pięknym przemówieniu na sejmie odwołał się do wypadków z II wojny punickiej. Głęboko wzruszony zgonem hetmana ustalił Zamoyski tę analogję dziejową w poczuciu jej doniosłości: „Żywym przykładem tej żalostnej historii i k'ęski i śmierci hetmańskiej — mówił do zgromadzonych — jest w dawniejszych dziejach hetman ów wielki rzymski, Emiljusz“ ²⁾. — Istotnie obaj wodzowie rozumieli niebezpieczeństwo, mogące wyniknąć z nierównej walki, obaj dla dobra kraju unikali jej przezornie, póki mogli, obu z tej przyczyny robiono bolesne, nieusprawiedliwione zarzuty. Dodać warto, że nierównie dłużej i dotkliwiej prześladowały oszczerstwa Żółkiewskiego, że mu, jak sam wyznawał, „nad śmierć cięższemi były“. Zarzucano mu, że nie ratował Koreckiego, że zmiewiał się z Tatarami na szkodę kraju, że stchórzył przed Skinderbaszą. Musiał na sejmie r. 1618 dowodzić zebrany, iż mu dobro ojczyzny prawem najwyższem. Oto proste, żołnierskie słowa obrony, pełne gorzkości i skarg powstrzymywanych: „Oświadczyłem ochotę moją w krwawych bitwach z kozaki, z Michałem wojewodą; pod Rewlem zwiodłem bitwę z Karolusem, pogromiłem go. Pod Carowem Zamieściami, że mię i winowano, że nazbyt skoro poszedł... więc i pod Kłuszynem, bom się bał, tylko o wojsko. Ale tu, gdzie szło o bezpieczeństwo Rzeczypospolitej, gdyby było, uchowaj Boże, wojsko W. Król. Mci szwankowało, musiałem się zatrzymać“ ³⁾.

Przezorni, dojrzały wodzowie wstrzymują się od starcia, miarkują swój zapal, składają w ofierze narodowi swoją tęsknotę za bohaterstwem. Żółkiewski marzy, aby trupem własnym — zagrozić nieprzyjacielowi drogę do Korony. Marzy o zgonie coraz

¹⁾ L. I., j. w., s. 96.

²⁾ Oddanie pieczęci i buławy w. koronnej królowi Imci po śmierci ś. p. Stanisława Żółkiewskiego... przez Jana Tomasza Zamoyskiego, wojewodę kijowskiego, w Warszawie na sejmie r. 1620. (Pszczółka krakowska, 1822, t. I, str. 242.)

³⁾ Pisma Stanisława Żółkiewskiego wyd. August Bielowski, Lwów, 1861, s. 309—10. Mowa w Warszawie na sejmie walnym, roku 1618 miana...

silniej, w miarę, jak mu dokuczają obmowy ludzkie. Przychodzi wreszcie chwila krytyczna. Varro zaczął bitwę pod Kannami; Koreccy i Potoccy otworzyli wrogom granice Polski. Obaj wodzowie znaleźli się na straconych posterunkach z cudzej winy, obaj na posterunkach tych mężnie wytrwali, umierając bez skarg słusznych, bez złorzeczeń.

Przedzgonne zlecenia konsula i ostatni list hetmana słusznie zestawiał Zamojski.

Zachodził głęboki związek między tymi ludźmi. Nie chcieli oni nikogo oskarżać, nie chcieli też usprawiedliwiać siebie. „Głębszej odrazy doznawał, myśląc o nowej obronie, ten, który przysięgać musiał zbuntowanym żołnierzom na Ewangelję, że ich nie opuści. W akcie oskarżenia musiałby iść hetman nierównie dalej od konsula, musiałby oskarżać już nie tylko możnych wichrzycieli, ale i samego monarchę. Tego Żółkiewski nie chciał; on przecież zalecał w testamencie synowi posłuszeństwo władzy monarszej, oddając sąd nad pomazańcem bożym samemu Bogu“¹⁾.

Obaj wodzowie spotkali mężnie śmierć, oczekując na nią, widząc w niej wyzwolenie od życia, które im ciążyło nieznośnie. Wymowną odpowiedź dali potwarcom zgonem swoim na polu bitwy.

Rozumiał dobrze pokrewieństwo tych wielkich dusz Zamojski, choć paraleli nie wycieniował. Nie dał przytem szczegółowego opisu ostatnich chwil hetmana, lecz podnosząc analogję z opowieścią Liwjuszową, nadał zgonowi Żółkiewskiego cechy wielbionego przez wieki i narody przykładowego.

Mowa Zamojskiego jest dokumentem wysoce charakterystycznym, świadectwem przejęcia się ówczesnej inteligencji polskiej bohaterstwem Rzymu.

Patrzono na zgon hetmana jakby z odległości wieków, stawiano go na jednej płaszczyźnie z faktem, który stał się wzorem świata całego.

Dzięki udziałowi Liwjusza w kształtowaniu obrazu Cecory, uzyskał Żółkiewski zaraz po śmierci hołd głęboki. Patos rzymskiego historyka pogłębił cześć żalobną hetmana.

Pod Kannami ginął Rzymianin, wypełniając surowy nakaz powinności. Po wiekach na podobnej placówce umierał Polak z tych samych powodów, równie tęskniący za śmiercią, równie spragniony wytchnienia.

Widzieli więc słusznie współcześni w hetmanie swym Emiljusza, ale dodać musimy z pewnym żalem — nic ponadto. Była to widocznie wtedy pochwała najwyższa, skoro wspomniano, że duch Żółkiewskiego nie skupił się i nie wyraził całkowicie w wyprawie cecorskiej, że hetman zakończył tylko swój żywot bohaterki tym zgonem męczennika.

¹⁾ Pisma, s. 176.

Konsul rzymski wypowiedział się najistotniej pod Kannami. Różnicę pozwoli nam zrozumieć i bez trwogi o próżność narodową powiększyć wymiary postaci Żółkiewskiego nieporównany znawca dusz bohaterskich, Plutarch. Pisząc o Pawle Emiljuszu, poświęca on drobną wzmiankę Lucjuszowi w przeglądzie wybitniejszych członków rodu, oświadczając, że męstwo i roztropność rzymskiego konsula ujawniły się dopiero w nieszczęsnej przygodzie pod Kannami. Tam bowiem, nie mogąc odwieść kolegi od zamysłu zmierzenia się z wrogiem, wziął wbrew swej woli udział w bitwie, lecz nie w ucieczce. A kiedy sprawca bitwy wystawił go na niebezpieczeństwo, utrzymał do końca swe stanowisko i zginął w pojedynku z nieprzyjacielem.

Nie dostrzegli kronikarze, mówcy i poeci XVII stulecia, że w plutarchowym żywocie wielkiego hetmana znalazłaby się krótka tylko, choć zaszczytna wielce wzmianka o Emiljuszu. Stosunek odwrócono. Za przewodem mówców swych i pisarzy oglądał szlachcic polski zmarłego wodza w szatach Rzymianina.

Wiele okolicznościowych utworów uczciło zgon hetmana, podtrzymując pamięć o nim w kraju. Uczcił go z innymi Twardowski w „Władysławie IV“, idąc w opisie śmierci Żółkiewskiego za Liwjuzem.

Przypatrzmy się źródłom polskim, związanym z wyprawą cecorską Raptularz tej wyprawy, spisany przez Łukasza Miastkowskiego¹⁾, podaje fakt śmierci hetmana bez towarzyszących jej okoliczności. Pomijamy go przeto, wybierając za przewodnika Abrahama Złotopolskiego, jednego z uczestników odwrotu, rzetelnego sprawozdawcę wydarzeń²⁾. „Po rozprószeniu się naszym — pisze Złotopolski — kiedy Turcy w obóz wpadli, nie został się jedno Pan Kanclerz (Żółkiewski) z panem hetmanem polnym w przedzie taboru. Kiedy widział, że źle, począł mówić: „Co czynić, dla Boga?“ Było koni przy nim jeszcze ze trzysta. Krzyknęliśmy wszyscy: „Z koni!“ a konie pobatować i tak, od koni się odstrzeliwając, będziemy uchodzić. Pan Kanclerz, zsiadłszy z konia, przebił go szablą na przykład drugim dając, że nie myśli uciekać i siedł piechotą ze ćwierć mili, z jednej strony mnie się podparłszy, z drugiej strony Pana Kurzyniskiego. Pan Hetman polny z Janem Tarnowskim przed nim szli. Skoczyło do nas ze 2000 Tatarów; zaraz wszyscy a wszyscy, co konie mieli, wpadłszy na konie, poczęli uchodzić; nie zostawili nas jedno jedenaście człowieka, a Pan Hetman polny z Panem Kanclerzem dwunasty i trzynasty. Szliśmy z nim pieszo i na kilkoro strzelanie z łuku, prosząc go, aby na koń wsiadł i równo z drugimi ucho-

¹⁾ List od Pana Łukasza Miastkowskiego z obozu na Cieczorze (Pszczółka krakowska, Kraków, 1822, t. I).

²⁾ List Pana Abrahama Złotopolskiego o śmierci nieboszczyka Pana Żółkiewskiego, Kanclerza i Hetmana koronnego... z Trembowli 24 octobra 1620. (Przyjaciel Ludu, R. X, t. II, 1843, s. 263).

dził. Nie chciał, mówiąc w te słowa: „Nie wsiedę; miło mi będzie przy was umrzeć. Niechaj Pan Bóg wyrok swój, który na mnie uczynił, kończy“. Mało co postąpiwszy, poczęliśmy go znowu prosić, aby wsiadł, ale i konia już nie było. Jam wtem towarzysza jakiegoś z konia zbił i z Panem Hetmanem wsadziłem go nań. Zatem z boku kilkaset koni naszych przypadło, między które on wpadł i od tego czasu już go nie widział“.

Inaczej przedstawia sprawę Twardowski. Zaczyna porównaniem w stylu Homera:

„Sam Żółkiewski, zgłębioną widząc rzecz na oko,
Jako zwierz osaczony w puszczy gdzie głęboko,
Gdy z ostępów zrozumie, że, jak nie uciecze,
Na wszystkie się naraża żelaza i młotce,
Żeby nie żyć co pręcy, tak i ów przyspiesza
Sobie Fatum...“

Według Twardowskiego hetman nie przebija konia — jak było w istocie — ale go traci w boju, podobnie jak Lucjusz Emiljusz. Nie rozmawia z towarzyszami o bliskim zgonie, zakreślonym wyrokami Boga, lecz, jak jego rzymski kolega broni, czeka samotny śmierci. Nadbiega jeden z walczących; u Liwju-sza postać nazwana, u Twardowskiego bezimienna. Obaj pragną ratować swych wodzów, obaj błagają, żeby uchodzili. Lentulus zaklina konsula: „cave hunc equum... ne funestam hanc pugnam morte consulis feceris; etiam sine hoc lacrimarum satis luctusque est“. Podobnie żołnierz polski: „...ubiegaj, ubiegaj hetmanie. I nie dopuść, żeby ten odnieść miała w tobie Żal ojczyzna“. Wodzowie odpowiadają odmową, prosząc doradców swych, aby o sobie myśleli. Dziękuje Lucjusz Emiljusz za współczucie, zalecając Lentulowi ucieczkę: „cave frustra miserando exiguum tempus e manibus hostium evadendi absumas“. Krócej odpowiada Żółkiewski: „...Już ty radź o sobie i uchodź gdzie rozumiesz“.

Jednakie mają życzenia obaj wodzowie. Lucjusz Emiljusz poleca obwieścić Fabjuszowi: „me in hac strage militum meorum patere expirare“. Żółkiewski podobnie: „umrzeć mi na tym placu miło z żołnierzami moimi“. Słowa te mają odpowiednik w sprawozdaniu Złotopolskiego, który cytuje słowa hetmana: „miło mi będzie przy was umrzeć“. Ale rozmowa z żołnierzem, pobudzanie wodza do ucieczki wiążą się ściśle z opowieścią Liwju-sza. Prosi dalej Lucjusz Emiljusz Lentula: „abi, nuntia publice patribus, urbem Romanam muniant ac, priusquam victor hostis advenit, praesidiis firment“. Zlecenie to dało nadzwyczaj prawdopodobne, choć nie oparte na materiale źródłowym, wskazanie hetmana:

...co się ze mną stało,
Opowiesz Senatowi, żem nad jego rady
Nic nie czynił, chroniąc się z tem pogaństwem zwady
Do ducha ostatniego, a niech Lwów co pręcy

I Kamieniec opatrzą, niż serca tem więcy
Dostanie nieprzyjaciel. . *

Rady te wyraźnie odpowiadają ostatnim życzeniom konsula. Zaleca dalej Żółkiewski szybką obronę granic, póki wróg „zwycięstwem srogi, Przez mię tu zawalone te przestąpi progi“.

Nie mamy wskazówek w źródłach, że hetman na polu bitwy takie właśnie życzenie wypowiedział. Wypowiedział je natomiast niejednokrotnie w przemówieniach i w pismach. Dziękując za buławę, wyraził gorącą chęć „jeżeli non virtute et ferro, przynajmniej cadavere przystępu nieprzyjacielowi do ojczyzny bronić“¹⁾.

Lucjusz Emiljusz i Żółkiewski postanowili umrzeć na polu walki. Konsul rzymski jaśniej nam swe pobudki wyłożył: „ne aut reus iterum e consulatu sim aut accusator collegae existam, ut alieno crimine innocentiam meam protegam“. Część tylko argumentacji Rzymianina użył hetman koronny: „Ja niech tu już zostawam, I wolę, niż w domu, swej się potem sprowadzić niewinności komu“.

Opuścił Twardowski motyw wstrętu do oskarżeń, motyw w życiu hetmana doniosły.

Rozmowę wodzów z podkomendnymi przerywa napad wrogów. Obaj giną, nierozpoznani w tłumie. „Consulem ignorantes, quis esset, obruere telis“ — opowiada Liwjusz. Podobnie stało się z Żółkiewskim, stąd usprawiedliwione zakończenie: „Wtem nieznanym z drugimi końmi porażony I gradem strzał pogańskich poległ zarzucony“.

Gdybyśmy nie znali rzymskiego źródła i tylko licencji poetyckiej przypisać chcieli obrazowanie, w szczegółach niezgodne z relacjami świadków, musielibyśmy orzec, że Twardowski historii nie fałszuje, że wszystko, co mówi Żółkiewski do wojska, co zleca żołnierzowi, znajduje uzasadnienie w jego mowach, listach i uniwersałach.

Daleko idąca analogja faktów usprawiedliwiła analogję obrazów i refleksyj.

Współcześni poecie zzyli się z Cecorą, jako z Kannami polskimi; znaleźli więc u Twardowskiego ujęcie bitwy dobrze rozumiały i uczuciowo drogic. Znaleźli nie nowość wprawdzie, ale poetyzację tematu w duchu epoki, ujęcie faktu, wzruszające tych, którzy w dziejach rzymskich widzieli najwyższe wzory.

Dla nas przykład powyższy jest cennym świadectwem wpływu historii rzymskiej na umysły polskie w. XVII.

Zofja Gąsiorowska-Szmydtowa.

Warszawa.

¹⁾ Pisma, s. 397.